

## Rozmowa z Anna Dymną

- Jest takie powiedzenie: kto rano wstaje, temu pan Bóg daje sławę, urodę i mądrość...

- Taaak? Mimo wszystko czasem wolalabym sobie dłużej pospać... Choć właściwie przygotowana jestem do wstawania o każdej porze. Kiedy kręcę film, to muszę zrywać się przed czwartą rano, kiedy przygotowujemy spektakl, to pracuję do czwartej rano. Czasami w ogóle nie śpię, bo reżysera nie obchodzi, że prosto z planu muszę pędzić na spektakl w teatrze... Dlatego mój syn powiedział mi kiedyś: Mamo, jak kiedyś otworzę ci drzwi i nie poznam cię, to się nie zdziw...

- Jak udaje się pani zachować urodę, skoro jest pani tak zapracowana?

- Zachowałam urodę? Niektórzy twierdzą, że jest odwrotnie... A uroda to jest coś, czym się w ogóle nie zajmuję. Owszem, uważam, że muszę dbać o siebie, po to, żeby być zdrowa i silna. Wiem też, że powinnam używać świetnych kosmetyków, bo wymaga tego ode mnie wóód. Ale na codzien to nie maluję się w ogóle. Uroda... Jest chyba przede wszystkim w oczach. Znam kobiety, które mają ponad 70 lat, a są piękne i długo zachowują młodość... Znam też takie, którym pan Bóg dał wszystko, a są po prostu wstrętne i obrzydliwe, wiecznie niezadowolone i zmęczone. Uroda to wstać rano, uśmiechnąć się do słońca, do dziecka... Trzeba też dużo pracować. A jak jeszcze człowiek lubi swoją pracę, to wtedy jest piękny. Bo życie jest piękne...

- Kiedy pani sobie to uświadomiła?

- Całe życie sobie to uświadamiam. Mam 45 lat. Był czas na przemyslenia...

- Stała się pani dorosła będąc zapewne jeszcze bardzo młoda. Rzadko się zdarza, żeby piękne dziewczyny, jeszcze uzdolnione, myślały tak dojrzale...

- Myśle, że byłam dobrze wychowywana. Mam cudowną mamę i równie cudownego ojca. Byłam wychowywana w normalności. Nikt mi nie mówił, że jestem ładna. I dlatego bardzo zdziwiałam się, kiedy grając w filmie usłyszałam "Dymna jest taka piękna..." Moja mama powtarzała, że to nie jest ważne, czy jest się ładnym czy brzydkim. Rodzice uczyli mnie przede wszystkim pracowitości.

Później miałam męża, który, gdy już zaczynałam być kobietą, utrwalił we mnie to przekonanie. Pamiętam, powiedziałam kiedyś Wiesłowi: "Jak będę sławna, to nie będę stać przy garach, jak moja mama, tylko będę sobie chodzić do restauracji...".

Jak on

szczerze starych aktorów. Zwóód, który wykonujemy jest przerażająco trudny. Całe życie trzeba się uczyć i całe życie człowiek chce być najlepszy. I jeśli zdarzy się niepowodzenie, to człowiekowi jest szalenie trudno. I wtedy najważniejsze jest zachować siebie w tym wszystkim. Z tym aktor boryka się przez całe życie, Ja na szczęście nie miałam z tym kłopotów. Ale jaki to jest stres!

szalenie niezwykłym. Podobnie jest z muzyką. Niestety nie nauczyłam się grać na żadnym instrumencie. Jednak ciągną mnie artystyczne zawody. To prawda, że artyści są wybrańcami Boga... Ale najbardziej chciałabym być psy-

# Anna

Coś w tym jest, gdy mówią podfruwajką. Tak rado starym rynkiem nie ma które ona tak lubi, żeby uwielbienia i szacunku pe stuje wybornym trunkiem wie... - wzdycha Anna i ju wę z przyjaciółmi, na ro wstać, choćby po to, żeby

# z Zield

to usłyszał! Jak zaczął na mnie krzyknąć na ulicy! Beształ, że w głowie mi się przewróciło! Od uczył mnie, skutecznie zresztą, gwiazdorstwa... Wpóil, że najważniejsze w życiu jest to, co człowiek zrobi własnymi rękami, czego dokona własną pracą... I dlatego wszystko robiliśmy sami. Jak naj się w domu coś zepsuóó, to nie plegaliśmy po warsztatach, tylko próbowaliśmy sami naprawić. Uczę tego również moje dziecko. Jak sobie zrobię stół, to nawet choćby był krzywy, to jest MOJ... Świadomość tego sprawia ogromną radość.

- Miała pani szczęście, spotykała kogoś takiego na swojej drodze...

- W ogóle mam szcacie do ludzi. Przyjaźnię się ze starymi ludźmi, kocham starych ludzi,

Zwłaszcza gdy jest się młodym i gdnioóó sukces. Wtedy ludzie zaczynają cię poznawać na ulicy. Twoja twarz ukazuje się na pierwszej stronie gazety. Pamiętam, gdy po raz pierwszy moja buzia miała pojawić się na pierwszej stronie. Strasznie się tego bałam. Bałam się nawet podejść do kiosku. Wydawało mi się, że świat się zmieni, bo ja będę na okładce. A później w szalecie miejskim zobaczyłam, że moja "warz" z pierwszej strony podzielona jest na czworo i "wisi" na jakimś haku... Wtedy zrozumiałam...

- Gdyby scena i teatr nie istniały, to co mogłaby pani jeszcze robić?

- Ach, ile rzeczy chciałabym robić! Chciałabym malować! Wyrażanie uczuć obrazem jest czymś

chologiem. Kiedyś nie marzyłam o aktorstwie. Składałam papiery na Uniwersytet Jagielloński, na psychologię właśnie. Myślałam o pracy z upoóedzonymi dziećmi.

W ogóle chciałabym pomagać ludziom. Wydaje mi się, że muszę mieć jakieś predyspozycje w tym kierunku, bo dostaję masę listów od nie znanych mi osób. Z całej Polski. Proszą o pomoc. Finansową także, niestety. Ale nie tylko: Bardzo często potrzebują po prostu życiowej porady. Dziwna sprawa, przyciągam też ludzi chorych psychicznie, samotnych, nie-szczęśliwych. To jest dla mnie bardzo duże obciążenie.

- Zastanawiała się pani, dlaczego tak Igną do pani?

- Wydaje mi się, że to wynika z ról, które gram. Zawsze były to pokrzywdoóó, szlachetne postaci. A ja każdej, w którą się wcie-

lam, bronię. Może dlatego, iż wiem, że nie ma złych ludzi.

- A gdyby miała pani zrobić coś tylko dla siebie...

- Zostałabym ogrodnikiem.

- Rozumiem. Dom z ogródkiem, dzieci, psy, koty...

- Własny dom to zawsze było moje marzenie. I buduję go. Na pochyłej skale. Znawczy powiedzieli mi, że nic przed nim nie wyrośnie. A tymczasem kwitną już pierwsze drzewa... Posadziłam ich sto! Obłożona jestem książkami o kwiatach, ogrodach, pielęgnacji drzew. Strasznie mnie to wszystko interesuje! Zaczynam

po własnej trawie! To nieprawdopodobnie cudowne!

- Jak ktoś marzy o tym, żeby położyć się na trawie, to jest to objaw wielkiego wyczerpania...

- To musi być ze mną bardzo źle, bo o niczym innym nie marzę, jak tylko o leżeniu w zieleni...

- Jaką jest pani matką dla swojego syna?

- Urodziłam go mając 34 lata. Myślę, że dzieci dojrzałytek matek mają dobrze. To dojrzałe matki mają gorzej, bo brakuje im sił fizycznych. Dojrzała matka jest cierpliwa. A poza tym tak się wyszalałam w życiu, że dziecko było dla

brym momencie. Co prawda przytyłam 30 kilo, ale... nie ma tego złego... Okazało się, że nagle otworzyły się przede mną nowe możliwości zawodowe. Zaczęto mnie obsadzać w innych rolach, których jako szczuplutka dziewczyna nie zagrałabym prawdopodobnie nigdy... Co prawda słyszę, gdy ludzie zaczepiają mnie na ulicy: "Ojej, jaka pani gruba! To pani jeszcze żyje?!". Ale trudno... Niech sobie mówią...

- Szczęście, że nie przyszło pani do głowy zrezygnować z zawodu... Wielu szalonym matkom wydaje się, że jak już mają dziecko,

mówił. Mogę najwyżej postać przy mamie. Nie jestem małpą. To moja mama jest aktorką!

- Więcej wygrała pani w życiu czy straciła?

- Chcąc zachować dla siebie szacunek muszę mówić, że każdy rok był zyskiem. Tragedie w życiu przeżywałam okropne. Mogłam od tego zwariować, popełnić samobójstwo, albo wyciągnąć z tego jakieś nauki. Dzisiaj uważam się za najszczęśliwszą osobę na świecie. Tragedie nauczyły mnie najwięcej. Leżąc w wielu szpitalach przez bardzo długi czas nauczyłam się najważniejszych rzeczy. Napatrzyłam się na kalekich ludzi... Jacy oni są promienni! Ie mają siły! Pomyślałam wtedy, że my zdrowi zachowujemy się strasznie. Wyjdzie na plan aktorka i marudzi, że ją głowa boli... A co to kogo obchodzi?! Stałam się bardzo wymagająca wobec siebie. Nauczyłam się szanować ludzi.

- Czas pomówić o mężczyznach...

- Właśnie dzisiaj powiedziałam mojemu mężowi, że nie ma już prawdziwych mężczyzn... Chociaż nie wiem... Nie przemyslałam tej kwestii do końca... Ogólnie uważam, że są i wspaniali, i potwory. Kocham moich kolegów, artystów, ich wady i ułomności, namiętności i uza-

*... że dojrzała kobieta jest jeszcze piękniejsza niż kiedy była młodzień-  
nie piękną jest Anna Dymna - krakowska aktorka. Gdy przechodzi  
owy, żeby krakowski sprzedawca kwiatów nie obsypał ją chabrami,  
e wręczył pasowej róży, do której wydaje się podobna. Z dowodami  
zi do niej krakowski dorożkarz, barman z krakowskiej kawiarni, czę-  
takim specjalnym. Tylko dla niej. - Jak dobrze być aktorką w Krako-  
pędzi po zakupy, i do syna, i do teatru, i jeszcze ma czas na rozm-  
nowę z nami... Choć jest wcześniej rano, zawsze twierdzi, że warto  
miechnąć się do słońca.*

# ...nego Ogrodu

być specjalistą od drzew. Największą moją chlubą jest cedr. Zima wpłynęła nań fatalnie. Cały żółtki, mimo że opatulilam go przed mrozami. Wszyscy mówili mi, żebym go wyrwała i wyrzuciła. A ja się zaparłam, żeby go wyłeczyć. I udało się. Dziś wypuszcza już zielone pędy.

- Że też ma pani jeszcze siłę na miłość do tych drzew...

- Czasem jestem tak strasznie zmęczona, że mój mąż mówi: Chodź pojedziemy do naszej Rząski. Położysz się na leżaku i odpoczniesz... A ja tam chwili jeszcze nie posiedziłam! Parę godzin potrafię schylona wyrwać chwasty. Później kosimy trawę, a ja czasem spadam z pochyłej skarpy razem z tymi kosiarkami. Na szczęście mój syn też lubi pracę w ogrodzie. Warto żyć jak się ma taki gaj! Chodziłam już na bosaka

mnie zbawieniem. Doszłam też do wniosku, że nie można wszystkiego robić dla siebie! Zaprzyjaźniłam się kiedyś z wielką aktorką Zosią Jaroszewską. Pięknie wyglądała, była uwielbiana, sławna, ale nie miała dzieci. Ona mnie kiedyś zapytała, czy chciałabym być matką. Gdy odpowiedziałam jej, że marzę o tym, wpadła w furję. Krzyczała, że teatr jest zazdrośnym kochankiem, że nie można oddzielić miłości od teatru. W przedwojennym teatrze, gdy aktorka zachodziła w ciążę, to wyrzucano ją z pracy! Pewnie dlatego Zosia dzieci nie miała... I później, gdy już zaprzyjaźniliśmy się powiedziała mi: "Kiedy kończy się życie, nie liczy się fakt, że zagrało się kilka ról więcej. To odchodzi w niepamięć. Natomiast bardzo zaczyna doskwierać samotność". Urodziłam dziecko w bardzo do-

to będą mogły żyć tylko dla dziecka...

- Po trzech miesiącach zasnęłam żeby i poszłam do pracy. Nie jestem matką historyczną. Jestem wyrozumiała. I co jest najważniejsze, nigdy nie znudziłam się moim synem. On ze mną też nie, Michał jest strasznie samodziśny. Ponieważ bywa, że nie ma mnie całymi dniami, wszystko potrafi zrobić sam. Jest też wyrozumiały, ale wie, że musi być taki, bo ma mamę aktorkę. Jest promienny, spokojny, uśmiechnięty, jak trzeźwa uparty. Kiedy reżyserzy pytają, czy zagrałby ze mną w filmie, to rzęczę, żeby jego zapytali, a nie mnie. Przecież to człowiek, który ma swój mózg, swoje zdanie i sam potrafi zdecydować. Ma w końcu 14 lat. "A co ja miałbym robić?" - pyta Michał reżysera. Daję mu scenariusz. "Ja nie będę nic

leżnienia. Mam wśród nich wielu wspaniałych przyjaciół. Przy niektórych jestem potężnym chłopem! Ale kobieta nie może być samotna. Musi mieć kogoś, na kogo mogłaby chociaż pokrzyknąć... Gdy byłam sama po śmierci Wieska to dopiero zrozumiałam, co znaczy samotność. W ogóle to lubię być sama, ale z wyboru. A najlepsza jest samotność we dwoje. Myślę, że trzeba żyć dla kogoś, trzeba się kimś opiekować...

- Dobrze jest mieć dla kogo gotować...

- Uwielbiam gotować! Mama nauczyła mnie piec chleb... Uwielbiam też robić przetwory, sok z jabłek, konfitury... W nowym domu będę miała dużą kuchnię i spiżarnię. Wszystko już sobie wymyśliłam... I tak się stanie...

Gabriela Pawińska